Nr. 44. CZĘSTOCHOWA, DNIA 3 LISTOPADA 1935 ROKU ROK X

Przychodzę do Ciebie jako druh Twój serdeczny!

# Niedziela

Ilustr. Tygodnik Katolicki Diecezji Częstochowskiej

Nie niszcz mnie, przeczytaj, podaj drugiemu.



Hołd Wszystkich Świętych (według o b r a z u polskiego malarza Józefa Buchbindera).

## O kulturę ducha.

**(Na dzień „Wszystkich Świętych").**

Święto „Wszystkich Świętych" stawia przed oczy ziemian tę niezliczoną ilość bohaterów miłości Boga i bliźniego, którzy blaskiem swej świętości i czystości życia są nietylko cechą prawdziwego Kościoła, ale i jego ozdobą i chwałą. Księga i liczba świętych nie wyczerpuje się bynajmniej z imionami tych świętych, których Kościół zaliczeniem w poczet świętych i błogosławionych postawił na ołtarzach; możliwą jest nawet rzeczą, że n i e j e d e n zmarły chrześcijanin w życiu swojem ziemskiem w więcej bohaterski sposób uprawiał c n o t ę, niźli święty kanonizowany. Nie każdego świętego chwała dociera do Rzymu, nie każdy znalazł swe miejsce w mszale czy kalendarzu, ale niema kraju, narodu, szczepu, niema wieku ludzkości, w którym brakłoby świętych, bo nauka Chrystusa i Kościoła musi być życiem, za słowami muszą iść czyny, a łaska Boża musi wydawać swe owoce. Kościół, który wydaje świętych — mówi Bossuet — nosi na sobie pieczęć pochodzenia Bożego.

Święci w Kościele katolickim są oczywistym dowodem, jak prawdziwe chrześcijaństwo łączy religję z życiem.

W dzisiejszych zwłaszcza czasach, w których podkreśla się i pielęgnuje zewnętrzną stronę człowieka, a niedocenia wartości wewnętrznych, gdy biegacze, bokserzy, śpiewacy, aktorzy filmowi zbierają przesadne hołdy, jakgdyby zewnętrzna wartość tworzyła całego człowieka, warto podkreślić, że prawdziwe bohaterstwo, to jest bohaterstwo religijne, a największymi bohaterami w dziejach świata byli święci. Przezwyciężenie siebie samego, umartwienie, zaparcie

się jest czemś więcej, niż sport, czy kultura ciała, względnie ryzykowna zuchwałość. Zwycięstwa odnoszone w ubogich domach, czy cichych celach klasztornych, na łożu boleści, lub ciężkiej, bolesnej drodze życia — są znacznie większe, niżeli zwycięstwa na placu sportowym, torze wyścigowym, arenie, czy scenie. Boć chyba każdy przyzna, że ważniejszą jest rzeczą wykształcenie charakteru, osobowości, niźli muskułów, czy innych organów zewnętrznych człowieka.

Słynny protestancki profesor Förster mówił w jednej ze swych książek, że nie może zrozumieć, dlaczego młodzież karmi się starożytnemi życiorysami i legendami o bohaterach starożytności i dlaczego młodzież zna aż do szczegółów wyczyny Herkulesa, a nic nie wie o życiu Franciszka z Asyżu, czy Wincentego a Paulo? Dziś ta sama młodzież zna na pamięć nazwiska słynnych bokserów, footbalistów i aktorów filmowych, nawet ich życiorysy, zachwyca się ich wyczynami, a ciche bohaterstwo domu, rodziny, rzetelna praca, wielkie duchowe dzieła przechodzą bez wrażenia.

Dziś tedy więcej, niż ongiś, należy podkreślać wartość kultury duszy i przypominać tę prawdę, że „do wyższych rzeczy jesteśmy stworzeni", ku Świętym Pańskim kierować wzrok, bo odwrócenie wartości, jakie dziś zauważamy, grozi zagładą kultury i człowieka i nie ku postępowi, ale ku cofaniu się prowadzi społeczność ludzką. Potrzeba nam bohaterów, ale przedewszystkiem bohaterów ducha, bohaterów cnoty, a tacy rodzą się i wzrastają w cieniu nauki Chrystusa i Kościoła, bo — jak powiedział słusznie św. Cyprjan — „kto oddaje się niepodzielnie Bogu i Kościołowi, tego napewno łaska Boża złączona z własną pracą uczyni bohaterem".

# Od tego obowiązku uchylić się nie wolno!

Nasza święta relija jest religją miłości. Kto nie miłuje widocznie i czynnie, ten wogóle nie miłuje. „K t o p o s i a d a d o b r a t e g o ś w i a t a i b r a t a s w e g o w i d z i w p o t r z e b i e, a z a m k n i e p r z e d n i m s e r c e s w o j e, j a k m o ż e w n i m p r z e b y w a ć m i ł o ś ć" (1 Jan 3, 17). Kto chce dowieść prawdziwości swych przekonań i uczuć chrześcijańskich, musi je okazać czynem społecznej miłości bliźniego.

**Dziś** jest mało ludzi majętnych, a jednak każdy jest zobowiązany dawać ofiary na biednych. Każdy, który syty wstaje od stołu, obowiązany jest dać mały datek dla tych, którzy skazani są na głód i nędzę. Biedny niech wspiera biedniejszego, niech dzieli się tem, czego ma więcej od tamtego. Wielki nowoczesny opiekun ubogich, brat Albert powiedział na kongresie katolickim we Lwowie:

**„Są obowiązki, od których nikomu i pod żadnym pozorem uchylić się nie wolno; wszystkich jednako obowiązują; znacie je z katechizmu: głodnego nakarmić, nagiego przyodziać".**

Crystusowy nakaz czynnej miłości bliźniego tem bardziej nas obowiązuje w obecnej dobie, gdy klęska bezrobocia i ogólnego zubożenia zepchnęła szerokie warstwy społeczeństwa w przepaść nędzy i w tych fatalnych warunkach nadchodzi zima, tak przykra dla wszelkiej biedoty.

Tu już nie wystarcza miłosierdzie dorywcze, tu i ówdzie dawana jałmużna.

**Potrzeba wielkiej, społecznej działalności, dobrze zorganizowanej.**

Dlatego w całej naszej diecezji od 27 paźdź. do 3 listopada odbywa się

**„Tydzień Miłosierdzia",**

celem zbierania ofiar w naturze, w pieniądzach, zbędnej w wielu domach odzieży, bielizny i obuwia. Wszyscy muszą się dzielić tem, co posiadają, z biedniejszymi od siebie, ograniczając swe własne potrzeby, aby dla jeszcze bardziej potrzebujących starczyło. Ofiarność powszechna pozwoli Stowarzyszeniom Pań Miłosierdzia i innym instytucjom dobroczynnym zebrać środki konieczne do rozpoczęcia w parafjach akcji pomocy dla biednych.

**Jeżeli więc jeszcze brak twojej ofiary, drogi czytelniku, składaj ją czem prędzej na ręce kwestarek z Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia.**

Ofiarność ogólna, powszechna nie będzie upokorzającą jałmużną dla biednych, lecz nabierze charakteru pomocy społecznej, braterskiej, owianej duchem prawdziwej miłości, zbratania się wszystkich w celu przetrwania złych czasów.

*W. M.*

# Na niedzielę 21-ą po Zielonych Świątkach.

**LEKCJA.** Efez. VI 10—17.

**Bracia! Wzmacniajcie się w Panu i w potężnej mocy Jego. Obleczcie się w pełną zbroję Bożą, byście mogli stawić czoło przeciw zasadzkom szatana; albowiem bojowanie nasze nie jest przeciw ciału i krwi, lecz przeciw mocom i potęgom, przeciw rządcom tego ciemnego świata, przeciwko duchom złości w przestworzach niebieskich. Włóżcie zatem pełną zbroję Bożą, abyście mogli stawić opór w dzień zły, a zaopatrzeni we wszystko, dotrzymali pola. Stójcież tedy, przepasawszy biodra wasze prawdą, odziani pancerzem sprawiedliwości, wdziawszy na nogi gotowość głoszenia ewangelji pokoju; ponadto ujmijcie tarczę wiary, którąbyście mogli ugasić wszystkie ogniste strzały złego; weźmijcie też przyłbicę zbawienia i miecz ducha, którym jest słowo Boże.**

**EWANGELJA** (Mat. XVIII, 23—35).

**W on czas: Powiedział Jezus uczniom Swoim tę przypowieść: „Z Królestwem niebieskiem ma się podobnie jak z pewnym królem, który chciał zrobić obrachunek ze sługami swymi. A gdy zaczął czynić obrachunek, stawiono przed nim jednego, który był mu winien dziesięć tysiecy talentów. Ponieważ zaś nie miał skąd oddać, kazał go pan jego zaprzedać i jego żonę i dzieci i wszystko, co posiadał, a dług zwrócić. Ów tedy sługa, upadłszy mu do nóg, błagał go, mówiąc: „Miej cierpliwość nade mną, a wszystko ci zwrócę". A pan ulitował się nad owym sługą, uwolnił go i dług mu darował. Wyszedłszy zaś sługa ów, wychodząc, spotkał jednego ze współtowarzyszów swoich, który mu był winien sto denarów, i chwyciwszy go, dusił, mówiąc: „Oddaj coś winien!" Lecz współsługa jego upadł mu do nóg i błagał go, mówiąc: „Miej cierpliwość nade mną, a wszystko ci zwrócę". On jednak nie chciał, lecz odszedł i wtrącił go do więzienia, ażby dług oddał. A gdy jego współtowarzysze ujrzeli, co się stało, bardzo się zasmucili; poszli przeto i opowiedzieli panu swemu wszystko, co zaszło. Wtedy pan jego przywołał go do siebie i rzekł mu: „Sługo niegodziwy, cały dług darowałem ci dlatego, żeś mnie prosił; czyż więc nie należało, abyś i ty się zlitował nad współsługą swoim, jak i ja nad tobą się zlitowałem?" Toteż rozgniewany pan jego wydał go katom, ażby zwrócił cały dług. — Podobnie i Ojciec mój niebieski uczyni wam, jeśli nie przebaczycie z serc waszych każdy bratu swemu"**

## Sławny lotnik polski modli się u stóp Królowej Wychodźtwa Polskiego

Major pilot Stanisław Karpiński, znany ze swych lotów do Azji i Afryki, rozpoczął jako pierwszy z lotników polskich lot Polska-Australja.

W przeddzień swego odlotu major Karpiński udał się do Potulic, by pomodlić się u stóp Królowej Wychodźtwa Polskiego, ktorej piękny pomnik znajduje się w parku Seminarjum Zagranicznego. Na intencję lotnika odprawiono Mszę św., a wychowankowie rozpoczęli uroczystą nowennę.

Lotnik zabrał z sobą list JEm. Ks. Kardynała Prymasa do kolonji polskiej w Australji:

Ks. Biskup Dr. Teodor Kubina.

# Z mej podróży apostolskiej wśród naszego wychodźtwa w Południowej Ameryce.

## W IRATI I PRUDENTOPOLIS.

### Sekciarstwo w Irati.

Do Irati dojechaliśmy wygodnym wagonem salonowym, przypiętym do normalnego pociągu, dnia 28-go grudnia już przed 8-mą godziną. Niestety, zagnieździło się wśród tutejszej polskiej kolonji sekciarstwo t. zw. kościoła narodowego. Gdybym o tym smutnym fakcie nie był już przedtem poinformowany, byłbym się zaraz po przybyciu o nim dowiedział. W drodze bowiem ze stacji kolejowej do katolickiej plebanji spostrzegłem na wzgórzu wyrastające wśród domów 2 niewykończone wieże. Na moje zapytanie polski duszpasterz w Irati ks. Warkocz odpowiada mi, że to zbór sekciarzy. Budowa stanęła, bo siła sekciarzy, która nie była poważna, już się załamała. Liczą dziś już zaledwie kilka rodzin. Z praktykujących katolików właściwie tylko kilka jednostek zdołali zbałamucić. Przyłączyli się natomiast do nich ludzie, którzy i przed tem nie byli w porządku z Kościołem, między nimi kilku wpływowych wendziarzy (właścicieli wend — sklepów handlowych, restauracyj). Niestety, także miejscowa organizacja młodzieży „Junak", zresztą słaba, uległa ich wpływom; jej prezes jest także przełożonym zarządu parafji sekciarskiej. Nie dziw wobec tego, że katolicy do „Junaka" odnoszą się z rezerwą. Z sekciarzami sympatyzuje także stowarzyszenie „Wolność" choć statutowo pod względem religijnym powinno być neutralne. Ale i to stowarzyszenie nie przedstawia dziś żadnej poważnej siły. Wobec zdecydowanej postawy olbrzymiej większości kolonji, która, jak wnet mogłem się przekonać, pozostała wierną wierze ojców i wykazuje wielką ruchliwość w Akcji Katolickiej, sekciarstwo w Irati dziś już nie jest groźne.



Ostatnie jabłka.

### Parafja w Irati.

Irati jest miastem municypalnem — powiatowem i jako takie siedzibą prefekta (starosty) i sędziego. Parafja katolicka, obejmująca tak miasto, jak i całą szeroką okolicę, liczy około 20 tysięcy dusz, między niemi zgórą 600 rodzin polskich, mniejwięcej 5 tysięcy dusz. W samem „sede" jest mała kaplica brazylijska, obok niej położono już fundamenty nowego obszernego kościoła. Kolonja polska posiada własny kościół w mieście i jedną kaplicę w kolonji Irati. Pozatem na linjach w większej, lub mniejszej odległości od „sede" znajduje się ni mniej, ni więcej, jak 30 kapliczek, służących tak naszym rodakom, jak innym kolonistom różnych narodowości. Trudne to są warunki dla pracy duszpasterskiej, tem więcej, że wkradło się do parafji jeszcze sekciarstwo, niestety polskie. Te trudności atoli nie zdołają załamać, ni osłabić energji dzielnego, ruchliwego, gorliwego księdza Warkocza, ze Zgromadzenia Polskich Księży Misjonarzy, któremu ta ważna parafja jest powierzona. Ma on do pomocy tylko jednego polskiego księdza. Pozatem pomagają mu, szczególnie w pracy duszpasterskiej wśród brazylijskich katolików, księża profesorowie z Małego Seminarjum, jakie tu założyła bra-

---

Ks. F. Gryglewicz. 55)

# Na ziemi krwią męczeńską przesiąkłej

**Dzieje cerkiewki. — „Dobrowolne" podpisy. — Miejsce męczeństwa. — Groby bohaterów. — Refleksje.**

Trzeciego jednak dnia, po niepomyślnych raportach żołnierzy, zrywał się wściekły i pędził do „przeklętej" wioski. Obecnym zdawać się mogło, że szatan w niego wstąpił i krzepi go siłą piekielną, dzięki której może nadal prowadzić misję prawosławną z taką samą, a nawet większą gorliwością, niż poprzednio.

Szczególnie jednak biada było temu unicie, który miał na imię Józefat. Gdy dostał się w ręce Steina, to barbarzyńcy zdawało się, że ma przed sobą nie zwykłego „miatieżnika", lecz samego znienawidzonego świętego biskupa połockiego, zabitego niegdyś przez kozaków, i że może na nim samym wywrzeć zemstę. Ponosiło go wtedy i stawał się szczególnie okrutnym.

Stara cerkiew unicka, podziurawiona kulami karabinowemi, niebardzo już była zdatna do użytku, a nie daleko od tej cerkwi stał ładny kościołek rzymsko-katolicki... Czyż nie miał on być łakomym kąskiem dla gorliwych apostołów prawosławia na ziemi Podlaskiej? Rozumieli oni jednak, że odrazu wypędzić katolickiego proboszcza z jego parafji po tem, co stało się z parafją i cerkwią unicką, byłoby niewłaściwem i mocno rzucającem się w oczy. Odczekano więc trochę, ale o powód skasowania parafji katolickiej nie było dla nich trudno. Kto chce psa uderzyć — mówią ludzie — kij znajdzie! Tak stało się i tutaj. W niedługim czasie skasowano rzymsko-katolicką parafję w Pratulinie, usunięto z niej zacnego i kochanego przez katolików i unitów staruszka ks. Tomasza Bujalskiego, a kościół... jakżeby kościół miał być zamknięty i stać bezużytecznie, gdy pop prawosławny obok nie miał dobrej cerkwi dla świeżo nawróconych"!?

Zabrano więc kościół katolicki na cerkiew prawosławną.

W tym czasie rozpoczęło się nowe prześladowanie. Oto przy końcu roku 1874 i na początku 1875 zbierano podpisy na prawosławie. Podpisy, naturalnie wszyscy mieli składać dobrowolnie. Gdy jednak ktoś takiego podpisu złożyć nie chciał, to... Poco jednak powtarzać o nowych katowaniach, nowych strasznych okrucieństwach, kontrybucjach i wywożeniach do więzień bialskiego, siedleckiego i brzeskiego?

Wracając na plebanję mieliśmy sposobność zobaczyć miejsce dawnej cerkiewki unickiej, rozebranej przez Moskali po zagarnięciu kościoła katolickiego i sprzedanej na szkołę do jakiejś wsi schizmatyckiej za Bug.

Miejsce to znajduje się za zabudowaniami plebańskiemi i otoczone jest plebańskim ogrodem.

Już w czasach niepodległej Polski stanął tam wysoki krzyż, a wkoło drewniany, mizerny płotek.

Zatrzymujemy się przy płotku. Wyobraźnia stawia nam przed oczami nieduży, stary kościołek unicki,

zylijska prowincja tegoż Zgromadzenia.

**W polskim kościele.**

Pogoda dziś także była zła. Deszcz nadal padał. Drogi nawet w mieście znajdowały się w takim stanie, że trzeba było założyć łańcuchy na koła samochodu, by dojechać po terenie falistym, na którym miasto szeroko się rozbudowało, do polskiego kościoła. Obszerne wnętrze świątyni, podzielone dwoma rzędami kolumn na trzy nawy, jest bardzo gustownie wymalowane. Nie dziw, bo ks. proboszcz Warkocz sam jest malarzem. Mimo niepogody zebrała się w kościele wielka rzesza naszego ludu z miasta i okolicy. Podczas Mszy św. chór młodzieży bardzo udatnie śpiewał kolendy.

**Kościół katolicki — kościołem narodowym.**

W przemówieniu swojem mocno podkreśliłem, że święty Kościół katolicki, choć jest powszechny, obejmujący wszystkie narody, dla nas Polaków jest równocześnie naszym kościołem, polskim kościołem, narodowym kościołem, jest on bowiem jak słońce, które, chociaż należy do wszystkich narodów i wszystkim udziela swojej siły, jednak należy całe do każdego narodu i w każdym narodzie tak działa, jak tego wymagają jego specjalne warunki, potrzeby i zdolności. Nie potrzebujemy więc specjalnego narodowego, polskiego kościoła, jak to twierdzą sekciarze. Przeciwnie, właśnie taki narodowy sekciarski kościół nietylko nie może być Kościołem Chrystusowym, ale zarazem jest kościołem antynarodowym, niepolskim, bo obcym duszy narodu, która od samego początku w jaknajściślejszy sposób zrosła się z świętą wiarą katolicką. Wskutek tego, jak zresztą wykazały dzieje naszego narodu, jak szczególnie doświadczyło na sobie samo wychodźtwo, wiara katolicka jest nietylko naszą największą siłą religijną, ale także największą naszą siłą polską.

**U sióstr polskich.**

Po nabożeństwie udaliśmy się do skromnego domku, w którym mieszkają polskie siostry; skromny jest też domek, w którym mieszczą się ochronka i szkoła, przez nie prowadzone. Ale tuż obok wznoszą się mury wspaniałego nowego zakładu; jest jeszcze niewykończony, ale już dziś można powiedzieć, że będzie to jedna z największych i najpiękniejszych szkół, jakie posiada nasze wychodźtwo w Brazylji. A zakład taki był potrzebny w Irati, bo już dziś do szkoły Sióstr uczęszcza około 200 dzieci. Szkoła ta cieszy się dużem uznaniem, nietylko między rodakami, ale także w społeczeństwie brazylijskiem. Świadczy o tem fakt, że także brazylijskie rodziny powierzają jej swoje dzieci. Prawie połowa dzieci z brazylijskich rodzin pochodzi. W ten sposób ta szkoła przyczynia się do rozszerzenia znajomości polskiej kultury, nietylko wśród wychodźców, ale także wśród Brazylijczyków; bo siostry prowadzą ją w duchu katolickim oraz szczerze polskim.

**Powitanie na sali.**

Wielka sala w nowym tym gmachu już tak dalece jest wykończona, że mogliśmy się w niej zebrać. Sala była przepełniona. Z wyjątkiem pewnego przykrego wypadku, o którym trudno mi mówić, nastrój podczas zebrania był wzniosły. Ładne korowody i tańce, wykonane na obszernej scenie przez dzieci i młodzież żeńską, deklamacje oraz przemówienia, wygłoszone przez członków różnych organizacyj, świadczyły o rzetelnej pracy oświatowej i kulturalnej w parafji, o dobrej jej organizacji, o głębokim duchu katolickim i polskim, jaki w niej panuje, o zgodnej współpracy wiernych z duchowieństwem i siostrami.

—)x(—

# Żywe obrazki z pobytu w Bolszewii.

(Ciąg dalszy).

**Zewnętrzna szata miasta.**

Kończymy objazd miasta. Wrażeń dużo. Zastanawiam się nad tem, czem się różni miasto od innych o charakterze europejskim (Leningrad był stolicą, obecnie Moskwa). Nie biorę wogóle pod uwagę stroju ludności, który jest jednolity, bezpretensjonalny, ogólnie mówiąc — lichy.

Dziwnym się wydaje brak nawet w śródmieściu wystawowych okien, reklamowych szyldów, krzyczących napisów, reklam towarów spożywczych lub konfekcyjnych. Widok częsty wstęg z napisami: „Chleb", „mięso", „bułki" itd. nie jest jeszcze reklamą.

Czem się tłumaczy ten stan rzeczy?

Otóż handel jest upaństwowiony. Wolny handel niedawno powstał.

---

gromady ludu, otaczające go ze wszystkich stron, śpiewające i szlochające równocześnie, a dalej szeregi piechoty rosyjskiej z karabinami podniesionemi do ramion i ziejącemi ogniem w stronę bezbronnych...

Rzeczywistość zaś w naszych oczach przedstawia się tak smętnie!

Krzyż biedny, od deszczu szczerniały, i plac, zarosły zielskiem, chwastami...

Czyż to zielsko i te chwasty nie są symbolem zapomnienia, jakiem społeczeństwo polskie otacza miejsce tak sławne i całe nasze bohaterskie Podlasie?...

Po obiedzie idziemy do grobów bohaterów pratulińskich.

Droga prowadzi koło folwarku i dalej przez pola pod las. Przy dawnym cmentarzu unickim, znajduje się tencmentarzyk czcigodny.

Moskale zabitych przy cerkwi pochowali nocą w rowie przy cmentarzu unickim i groby ich zrównali tak, by nikt nie mógł się domyśleć, gdzie są. Odnaleziono jednak miejsce i w czasach, kiedy Moskale opuścili ziemię polską, pobożne ręce współbraci i synów pozabijanych wówczas ustawiły w tem miejscu krzyż wyniosły, przybijając na nim tabliczkę z wypisanemi nazwiskami trzynastu męczenników.

Dzisiaj przed tamtym krzyżem stoi krzyż drugi, żelazny, na wysokiej podmurówce ustawiony.

Zbliżamy się do cmentarzyka.

Czyjaś ręka troskliwa porobiła na nim rabatki, poprzedzielała ścieżynami i kwiatów na rabatkach nasadziła. Niewysoki wał z kamieni otacza cmentarz dokoła.

Klękamy i w milczeniu zaczynamy się modlić. Jesteśmy przyzwyczajeni, że modląc się na grobie, odmawiamy modlitwy za zmarłych. Tutaj właściwie nie trzeba się modlić za zmarłych, tylko raczej do nich. Przecież to męczennicy za wiarę, a więc święci! Że ich papież jeszcze nie ogłosił jako świętych, to przecież różnicy nie robi. Oni i tak są w niebie!

Do was więc, coście przez krew męczeńską osiągnęli koronę chwały, wznosimy modły za siebie i za dzisiejsze społeczeństwo polskie, w którem ludzie tak łatwo ulegają złudzeniu, że czasy trudne pod względem wiary już dawno minęły, i zdaje się im, jakoby dzisiaj nie trzeba nam wielkiego hartu ducha, lecz wystarczy iść z prądem dnia... A w kraju naszym coraz głośniej rozbrzmiewa hasło: walczmy o Polskę Chrystusową, walczmy o królowanie Marji w narodzie polskim!... Coraz więcej ludzi budzi się z błogiego snu i, rozglądając się wkoło, widzi, ile to nie bezpieczeństw zagraża duszy polskiej, z ilu to stron wrogowie na tę duszę czychają!

Czy gorzej było wtedy, gdy jawny był wróg katolickiej duszy polskiej? Czy teraz jest lepiej, gdy ten wróg jest ukryty i działa niewidoczny pod pozorami złudnych haseł?... niby państwowo twórczych organizacyj? pseudohumanitarnych myśli?.. a nawet wyraźnie wydając literaturę pornograficzną, bezbożną, rozrzucając ją po całej Polsce w setkach tysięcy egzemplarzy?... C. d. n.

Ilość towarów na rynku umiarkowana... Nadprodukcji niema... Nie zachodzi więc potrzeba, podniecać zainteresowania sztucznemi środkami. Towaru nie trzeba narzucać człowiekowi, on sam go szuka i goni.

Obserwowałem taką gonitwę...

Wczesnym rankiem jedziemy tramwajem. Widzę skupisko ludzi. Policjant ostremi ruchami ustawia szereg — ogonkiem zwany — wzdłuż kamienicy.

— Cóż to? dlaczego oni stoją? — zapytuję przewodnika.

— Eh, tak! Przyszli zawcześnie i czekają, aż otworzą sklep.

Odpowiedź ta nie zadowoliła mnie. Dopiero później dowiedziałem się, że nie przyszli zawcześnie... Stoją tu dlatego, żeby dostać się wogóle do sklepu i zakupić przedmioty niezbędne, bo dla wszystkich może nie starczyć, albo dostaną tylko odpadki.

Za własny, ciężką pracą zdobyty pieniądz...

Przejdźmy do innej, bardzo ciekawej dziedziny zainteresowań.

**„Rajsowiet“.**

To ognisko, które winno świecić i promieniować nazewnątrz. Tu koncentrują się praca, kapitał i rozmaite pomysły.

„Rajsowiet“ można nazwać domem kultury. Jest to w zasadzie duży gmach, otoczony parkiem, boiskami gier sportowych. Wewnątrz gmachu mieszczą się sale wykładowe, czytelnia, bibljoteka i t. d. Upiększenia wewnątrz i nazewnątrz obok pomysłowych gazet ściennych, portretów, stanowią przeważnie duże napisy propagandowe — czerwone na białem tle. Napisy te spotyka się na każdym kroku: na dworcach, na mostach, w parku, w fabrykach, ochronkach i na ulicy. Cel ich, to propaganda idei bolszewickich.

Do dekoracji „Rajsowietów“, parków kultury, placów i t. d. służą również bardzo często sztandary czerwone lub międzynarodowe, stosownie do hasła: — „Proletarjusze wszystkich krajów, łączcie się!“.

**Siła fizyczna — kultura duchowa.**

Nie zdołałem zapamiętać, ile liczono tych placów i boisk sportowych. Jest ich w każdym razie dużo — kilka z nich oglądałem — imponujące i bogato uposażone w najróżnorodniejsze przyrządy. Zainteresowanie sportem wielkie, zarówno u mężczyzn, jak u kobiet i dzieci. — Istnieją też tak zwane parki wypoczynku, duże, sportowo urządzone. Wejście jest płatne do parku, i to osobno — na różne tereny. Mimo to publiczności zbiera się dużo. Do ćwiczeń fizycznych istnieje możliwości bez liku...

W parkach kultury panuje wielka swoboda w zachowaniu. Gry, zabawy, tańce na placach odznaczają się wybujałością. Odczuwa się właśnie brak kultury.

Gdy oglądałem te miejsca, powstały refleksje tego rodzaju: Sama kultura fizyczna nie uszlachetni człowieka. Siła, zręczność, potęga ciała, nie mająca oparcia o duchową podstawę, przekształca się w brutalność, zbliża człowieka do istot niższego rzędu. Wprawdzie oświata stoi dość wysoko, każde dziecko jest zobowiązane uczęszczać do szkoły, nawet starsze pokolenia — analfabeci — zmuszone są do udziału w kursach wieczorowych pisania, czytania i polityki.

Oświata tworzy podstawy kultury duchowej, ale nie stanowi jej istoty, potrzebne jest jeszcze wychowanie. (C. d. n.).

# Wielcy uczeni i wiara.

Zmarły przed kilku laty „czarodziej z Mento Parku“ **Tomasz Alva Edison** (1847—1931), najznakomitszy fizyk-wynalazca czasów ostatnich, któremu zawdzięczamy między innemi fonograf i gramofon, a

---

ELZA BURCHARDÓWNA. 10)

# Blask złota

POWIEŚĆ

*Przedruk zastrzeżo.*

Szanowny Panie! Donoszę uprzejmie, że z polecenia ś. p. ojczyma mego, Feliksa Ostrawy, zwracam Panu fabrykę, która kiedyś była własnością matki Szan. Pana. Formalności prawne załatwi, jak zwykle, p. mecenas Kawęcki.

Położyła swój podpis i wysłała do hotelu, w którym zatrzymał się Marek. Uspokojona na chwilę i pełna najlepszych myśli, westchnęła z ulgą, potem jęła porządkować swe myśli, które dotychczas błądziły w różnych kierunkach, rozpierzchnięte przeżytemi wrażeniami dni ostatnich. Przedewszystkiem uświadomiła sobie, że jej sytuacja życiowa bardzo się zmieniła i to, co było dla niej dotychczas najważniejsze, bo wszelkie troski materjalne, odpadły zupełnie i na zawsze. Nie miała pojęcia, ile wynoszą zapisane jej przez Ostrawę kapitały, lecz jakieby nie były, zapewniały jej w każdym razie życie inne, niż prowadziła dotychczas na ubogiej wsi. Oczywiście, po oddaniu fabryki miljonerką już nie będzie, ale i to, co otrzymala, było dla niej tak wiele!

Podniosła rękę do czoła. Było rozpalone i głowa ciężyła jej niby obca. Mimo gościnności gospodarzy Ewa nie zdążyła jeszcze wypocząć, a tymczasem według zapewnień Kawęckiego, czekało ją jeszcze uciążliwe załatwienie formalności prawnych. Na dzień dzisiejszy adwokat również wyznaczył jej rozmowę, tyczącą się sprawy otrzymanego spadku. — Trzeba było więc, nie zważając na niedomagania fizyczne, stawić się na umówioną godzinę. Za chwilę Ewa stukała do drzwi jego gabinetu. Przywitali się serdecznie; a kiedy usiadła, Kawęcki zapytał z uśmiechem:

— Wygląda mi pani kiepsko. A czy już po śniadanku?

— Nie, ale to drobnostka. Załatwimy najpierw interesa...

— Ho, ho, ho! Jakżeż to widać, że młodość się nie zwykła szanować! To się pani nie uda. Przed rozpoczęciem rozmowy musi się pani pokrzepić. Koniecznie...

Ustępując przed jego uprzejmem naleganiem weszła Ewa do jadalni. Tu czekano widocznie na nią, bo stół był nakryty i za chwilę zjawiła się pani domu. Powitała Ewę uprzejmym uśmiechem i przysunęła jej zaraz filiżankę świeżej, gorącej kawy. Gawędząc o ostro zapowiadającej się zimie, oboje gospodarze podsuwali jej co najsmaczniejsze kąski i Ewa nawet nie spostrzegła, jak spożyła duże pożywne śniadanie. W chwili, gdy słuchała dowodzeń pani Kawęckiej na temat konieczności jej wypoczynku, rozległ się ostry dzwonek. Ewa drgnęła. Raniewicz! — przemknęło jej przez głowę. Wpiła się wzrokiem w drzwi wejściowe. Niestety, była to tylko wysłana pokojowa.

— Pan Raniewicz wyjechał rano — powiedziała do Ewy, oddając jej z powrotem przez nią samą zaadresowaną kopertę.

— Wyjechał! — zawołała Ewa.

— Tak, rano i adresu żadnego nie zostawił.

Był to dla Ewy nowy cios. Ze zmienioną twarzą siedziała przy stole, dziwiąc się niepowodzeniom i przykrościom, jakie ją ciągle spotykały za sprawą tego dumnego człowieka. I za co? Za to, że chciała wypełnić przyrzeczenie, dane umierającemu, wypełnić jego prośbę, aby uspokoić tam, w zaświatach — może nie znającą pokoju, duszę. Tymczasem ten uparty, dumny Raniewicz niweczył wszystkie jej dobre chęci.

— Wyjechał — powtórzyła ze łzami w głosie. Och, co to za okropny człowiek?

Oboje Kawęccy patrzyli na nią ze zdumieniem:

— Pani chciała się z nim widzieć? Po tem, jak się wczoraj znalazł? — odezwała się Kawęcka.

przedewszystkiem żarówkę elektryczną, kiedy po wejściu na wieżę Eiffla w Paryżu wpisywał się do złotej księgi, zredagował swą opinję o dziele Eiffla w sposób następujący: „Panu Eifflowi, inżynierowi, śmiałemu budowniczemu olbrzymiego i osobliwego arcydzieła nowoczesnej sztuki inżynieryjnej, słowa te poświęca człowiek, który żywi najwyższy szacunek i podziw dla wszystkich konstruktorów w szczególności dla największego z nich — Boga".

Ten podziw dla Boga, jako Twórcy i początku badanej przez nich przyrody i praw przyrodą tych rządzących, dzielą z Edisonem wszyscy najwybitniejsi przyrodnicy.



Krucjata Eucharystyczna w Skomlinie (pow. Wieluński). W środku siedzą: ks. proboszcz Z. Jędrzycki i ks. pref. I. Rabsztyn.

Słynny botanik szwedzki **Karol Linneusz** (1707—1778), który ustalił przyjęty dziś podział roślin i opracował naukowe łacińskie ich nazwy, we wstępie do genjalnego swego dzieła „Systema naturae" pisze: „Poczułem tchnienie Boga wiecznego, wszechmądrego, wszechpotężnego, nieskończonego i osłupiałem z podziwu!..."

Tę samą myśl innemi nieco słowami wyznawał przed nim słynny francuski badacz prądu elektrycznego i odkrywca magnetycznych właściwości tego prądu, **Andrzej Marja Ampere** (1775—1836) pisząc: „Najbardziej przekonywującym dowodem istnienia Boga jest dowód oczywistej harmonji tych sił, które utrzymują ład w porządku wszechświata i przez które każde stworzenie żyjące we własnym swym organiźmie znajduje wszystko, co potrzebne mu dla egzystencji, rozmnażania i rozwoju jego cielesnych i duchowych możliwości".

Uczony ten ubolewał nad zaślepieniem niektórych uczonych, pisząc w r. 1805 w liście swym datowanym z Paryża: „Mój Boże! czemże ci wszyscy uczeni, tak dumni ze swojej wiedzy, są w porównaniu z duszą prostą, której Bóg się objawił!"

---

Ewa już chciała odpowiedzieć, że miała zamiar oddać mu połowę odziedziczonego spadku, lecz w jednej chwili ogarnął ją taki gniew i żal do sprawcy swoich przykrości, że rzuciła z gniewem:

— O tak, proszę sobie wyobrazić, że koniecznie chciałam z nim rozmawiać... Ale teraz... Wstrętny, niemiły człowiek!

Zamilkła, drżąca od wewnętrznego gniewu i oburzenia na tego wydziedziczonego pyszałka, a Kawęccy patrzyli na nią w osłupieniu. Nie spodziewali się tyle zaciętości w tej cichej, spokojnej dziewczynie. Adwokat pośpieszył uspokajać Ewę:

— Rzeczywiście, z tym człowiekiem trudno dojść do ładu. Zawsze był taki, od dzieciństwa. Jednak mogę panią zapewnić, że serce ma dodre, tylko... harda sztuka!

— Pyszałek i egoista — myślała Ewa. — Nie dość, że ją potraktował, jakby była jego panną służącą, lub winną przestępstwa jakiegoś wobec niego, ale wyjechał teraz i szukaj go Bóg wie gdzie. Nie, tego było za wiele!

Powstała od stołu z podziękowaniem, napozór już opanowana, choć wszystko w niej drgało z oburzenia. Pani Kawęcka powstała również:

— Ja już uciekam — odezwała się do Ewy. — Państwo mają pewno wiele spraw do załatwienia. Proszę tylko na 3-cią na obiad, dobrze?

Posłała Ewie wdzięczny uśmiech i wyszła. Za nią Ewa i Kawęcki ruszyli się także do gabinetu. Tu adwokat podał jej ranne dzienniki, gdzie na szerokich szpaltach rozpisywano się na temat śmierci i oryginalnego testamentu Ostrawy. Nazywano Ewę domniemaną spadkobierczynią, jakkolwiek ostrożniejsze pisma na wszelki wypadek wymieniały i Marka Raniewicza. Ewa uśmiechnęła się blado. Kawęcki zaś rzekł:

— Jutro dowiedzą się całej prawdy. Otwarcie testamentu odbędzie się w godzinach przedpołudniowych. Dla nas to jednak nie jest tajemnicą: jedyną spadkobierczynią faktyczną, a nie domniemaną, jest pani. To też proszę przyjąć odemnie pierwsze serdeczne życzenia na nowej drodze życia.

Uścisnął jej rękę, a widząc, że dziewczyna drży ze wzruszenia, powiedział jeszcze z nutą serdeczności w głosie:

— Spokoju, trochę więcej spokoju, droga pani. Rozumiem doskonale!..... Tyle przeżyć w kilku dniach i ta nagła materjalna zmiana... No, niechże się pani opanuje.....

Ewa ukryła twarz w dłoniach. Jak on ją doskonale rozumiał!

— A teraz przystąpmy do sprawy.

Wyjął z szuflady dokumenty i rozkładając na biurku, zaczął mówić:

— Ojczym pani uczynił panią dziedziczką fabryki, która rocznie daje około...... tysięcy czystego dochodu. Ponadto pałac z kilkumorgowym ogrodem stanowi poważny objekt o niemałej wartości. W bankach są następujące kapitały......

Zaczął wyliczać sumy, jedne za drugiemi, sypały się, jak z rękawa pokaźne cyfry za cyframi. Żarnowicka z początku słuchała ze skupieniem, lecz wkrótce straciła zupełnie łączność z tem, co przedstawiał jej adwokat. Dla biednej przedtem dziewczyny było to wprost nie do wiary i nie zdawało się być rzeczywistością.

— Dosyć, dosyć, panie mecenasie — zawołała w pewnej chwili. — Już nic z tego nie pamiętam, wiem tylko, że jestem bogata.

— A teraz proszę — ciągnął dalej adwokat — oto książeczki czekowe do banków, na mocy których może pani podejmować pieniądze. Narazie, ponieważ formalności z podpisem pani nie są jeszcze załatwione, służę ostatnim czekiem, podpisanym przez Ostrawę, który swego czasu pani odrzuciła. Jutro załatwimy resztę, a narazie może fundusze jakieś przydadzą się...

c. d. n.

# Z życia naszej diecezji.

## Echa Dnia Dobrej Prasy.

W dalszym ciągu podajemy kilka sprawozdań z przebiegu dnia dobrej prasy w diecezji:

**Ze Skomlina.** Staraniem Ks. Proboszcza i przy pomocy Ks. Prefekta Rabsztyna została u nas urządzona wystawa „Dobrej Prasy". Wystawa umieszczona w świetlicy Krucjaty Eucharystycznej przedstawia się bardzo ciekawie, gdyż wydawnictwa swoje nadesłały 24 redakcje, reprezentowane przez 45 tygodników i miesięczników. Wystawa dwukrotnie zapowiedziana z ambony przez Ks. Proboszcza wzbudziła dosyć duże zainteresowanie i była licznie zwiedzana przez parafjan. Zwiedzający otrzymywali różne wyjaśnienia i okazowe egzemplarze tych wydawnictw, które im się najwięcej podobały. W ten sposób podczas wystawy rozdano 1500 egzemplarzy różnych tygodników i miesięczników, a jednocześnie przekonano ogół parafjan, że istnieje bardzo duży wybór pięknych i ciekawych pism katolickich, których popieranie jest naszym obowiązkiem.

**Z Pajęczna.** Wystawę urządzono u nas wspólnym wysiłkiem młodzieży żeńskiej i męskiej. Na skutek trzech kazań wygłoszonych w dniu prasy przez miejscowych księży, zainteresowanie wystawą było znaczne. Z 52 wydawnictw, które nadesłały swe egzemplarze okazowe, największem uznaniem cieszyła się nasza diecezjalna „Niedziela", Mały Dziennik i Rycerzyk Niepokalanej. Należy mieć nadzieję, że starsze społeństwo z par. Pajęczno, które tak żywo zainteresowało się wystawą prasy katolickiej, będzie odtąd czytywać tylko dobre gazety katolickie i stale pomagać zrzeszonej młodzieży w rozpowszechnianiu dobrych czasopism.

**Z Rozprzy.** Idąc za inicjatywą D.I.A.K. wystawę Dobrej Prasy w par. Rozprza zorganizował przy pomocy ks. Asystenta i druchen oddział K.S.M.M. przeznaczając na każde wydawnictwo oddzielne stoisko. Wystawa otwarta była przez całą niedzielę i cieszyła się dużem powodzeniem. Rozdano moc ulotek i pism katolickich. Zaznaczyć należy, że jest to już druga wystawa Dobrej Prasy w Rozprzy, urządzona przez Oddział K.S.M.M.

Chcąc na stałe przyczynić się do wydatnego rozszerzania się prasy katolickiej na terenie naszej parafji, Oddz. K.S.M.Ż. otworzył kiosk przy kościele. Jako pierwszy skutek Dnia Prasy może my zanotować rozejście się prawie 50 egz. Kalendarza Jasnogórskiego. W.

**Od Redakcji.** Katolickiej Młodzieży w Rozprzy szczerze winszujemy sukcesu i życzymy, aby przez nieustający wysiłek w rozszerzaniu dobrej prasy obok zadowolenia moralnego zdobyła również nagrodę z pośród wyznaczonych przez Redakcję „Niedzieli".

**Z Konopisk.** Urządzona tu wystawa prasy katolickiej w ramach odbywającej się podniosłej uroczystości poświęcenia sztandaru oddziałów katolickiej młodzieży cieszyła się naprawdę dużą frekwencją i uznaniem. Na wystawę przeznaczono dużą świetlicę organizacyjną. Zebrane w dużej ilości czasopisma rozmieszczono gustownie na stolikach i na ścianach. Umieszczono również wiele napisów propagandowych. Wystawę urządziły Oddziały K.S.M.M.

**Z Radomska.** Urządzono tu niezwykle efektowną i w dużym zakresie wystawę, którą odwiedzały tłumy parafjan. W domu Towarzystwa Dobroczynności odbyła się akademja przy udziale przeszło 500 osób. Dokładniejsze sprawozdanie z Radomska zamieścimy w następnym numerze „Niedzieli".

## „Dzień Chorych".

**W Gidlach.** 15 września parafja nasza obchodziła „Dzień Chorych" zorganizowany z inicjatywy Akcji Katolickiej.

Od samego rana z pomocą ofiarowanych pojazdów zwieziono chorych do kościoła parafjalnego w liczbie 60 osób, poczem odbyli oni spowiedź. O godzinie 9-ej odprawił nabożeństwo ks. kan. Maciaszek i udzielił Komunję św. Jednocześnie w intencji chorych przystąpiły do Komunji św. dzieci szkolne w znacznej liczbie.

Po Mszy św. wyprowadzono chorych na cmentarz kościelny, gdzie podejmowała ich Akcja Katolicka śniadaniem, w czasie którego rozdane były medaliki na pamiątkę tego dnia.

O g. 11 sprowadzono chorych do kościoła na uroczysą sumę z okazji trzeciej niedzieli miesiąca. Kazanie wygłosił ks. Maciaszek zachęcając do cierpliwego znoszenia krzyża i serdecznie popocieszając chorych, których, po nabożeństwie ofiarowano Najśw. Sercu Jezusowemu.

Cała ta uroczystość wywarła głębokie wrażenie na obecnych i może służyć jako przykład godny naśladowania, ile można przy tak szczęśliwie pomyślanej inicjatywie osiągnąć zadowolenia i jak pokrzepić serce, myśląc, że się ulżyło niedoli i promyk radości wprowadziło w szare i smutne życie nieszczęśliwych.

**W Przyrowie.** Z inicjatywy przybyłego niedawno do naszej parafji ks. prob. J. Krzyżanowskiego, odbył się u nas za staraniem miejscowego Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo „dzień chorych".

Przy pięknej pogodzie sprowadzono przeszło 30 chorych, starców i kalek do kościoła. Tu chorzy odbyli spowiedź, wysłuchali skierowanego do nich przemówienia ks. Proboszcza, a następnie wysłuchali też uroczystej mszy św., po której otrzymali błogosławieństwo Najśw. Sakramentem. Po nabożeństwie panie Wincentki przyjmowały chorych śniadaniem w przybranej pięknie salce obok kościoła.

Wszystke te dowody serdecznej troski o chorych potrafiły wzruszyć nieszczęśliwych i pozostawiły w sercach i umysłach niezatarte wspomnienia.

**W Dąbrowie Górniczej.** Dzięki staraniom i pracy Stow. Pań Miłosierdzia w Dąbrowie, na czele z prezydentką p. dyr. Swirtunową, liczni chorzy z terenu miasta mieli swój dzień radości, mogąc wziąć udział w urządzonem specjalnie dla nich uroczystem nabożeństwie w kościele. W poniedziałek 21 paźdz. Księża spowiadali chorych w ich mieszkaniach; we wtorek przewieziono chorych do kościoła, w liczbie ok. 100 osób. Po mszy św. udzielono Komunji św., a następnie błogosławieństwa Najśw. Sakramentem.

Po nabożeństwie w sali Akcji Katolickiej przy plebanji panie Wincentki urządziły dla chorych śniadanie, poczem odwieziono ich do mieszkań, rozpromienionych radością wobec tak serdecznej o nich troski.

## Z życia Krucjaty Euch. w Skomlinie.

Rozwijająca się pięknie pod troskliwą opieką ks. pref. Ig. Rabsztyna Krucjata Euch. w Skomlinie k Wielunia obchodziła w niedzielę dn. 29 września podniosła uroczystość poświęcenia sztandaru.

Program uroczystości objął: Zbiórkę Krucjat przed Domem Katolickim, wymarsz na nabożeństwo, mszę św. z generalną Komunją św oraz kazanie ks. Boka T. J., uroczystą sumę z udziałem organizacyj katolickich z parafji, po południu zaś gry i zabawy, wspólną fotografję, nieszpory, akt poświęcenia sztandaru, wbijanie gwoździ, wręczenie sztandaru Krucjacie i akademję.

Na uroczystość starannie przygotowaną przybyły sąsiednie Krucjaty i organizacje katolickie, tak że uroczystość przybrała charakter zjazdu. Dodać należy, że Krucjata w Skomlinie jest jedną z najbardziej popularnych organizacyj, a za swą żywą i zbożna działalność cieszy się zasłużonem uznaniem u rodziców małych rycerzy i rycerek Jezusowych.

## Wspomnienia pośmiertne.

**Z KSMŻ. w Kraszewicach.** W dniu 5 paźdz. rozstała się z tym światem powszechnie lubiana druchna naszego oddziału ś.p. Wacława Zawadówna.

W pogrzebie zmarłej, który odbył się w dniu 7 paźdz. wzięły udział wszystkie oddziały i zastępy A. K. w parafji ze sztandarami i wieńcami. Ś.p. drch. Wacława odeszła od nas po 3-letniej pracy w KSMŻ. Pokój jej duszy!

**W Porębie Mrzygłodzkiej.** K.S.M.Ż. straciło bardzo pracowitą i dzielną druchnę, w osobie ś.p. Ireny Góralównej, która mimo uciążliwej pracy zawodowej w urzędzie miejscowej gminy,

**Oszczędnością i pracą narody się bogacą.**

gorliwie pracowała w Ognisku KSMŻ.; Zawsze stała na czele Oddziału i wszędzie była pierwszą, gdzie chodziło o chwałę Bożą. Na namowy i pogróżki ze strony wrogich organizacyj odpowiadała mężnie: „Chcę być katoliczką czynu i nigdy nie opuszczę swoich kochanych druchen". Ś.p. Irena Góralówna pełniła zarazem gorliwie obowiązki wiceprezeski w okręgu zawierciańskim.

W pogrzebie ś.p. Ireny Góralówny, d. 4 października wzięli udział: ks. prob. K. Czapliński, asystent okręgowy — ks. Dr. Al. Neuman, ks. prefekt Rubik, z Sosnowca, prezes KSMM. z Częstochowy — p. Mgr. Pasierbiński, Kierownictwo okręgu, bratnie Oddziały KSM. z Zawiercia, zarząd gminy, sekretarze okolicznych gmin oraz miejscowe społeczeństwo.

Niech odpoczywa w pokoju!

## Z życia K.S.M.M. w Porębie.

Idąc za wskazaniami Jego Ekselencji ks. Biskupa, by dzień 13 paźdz. stał się dniem propagandy „Dobrej Prasy" w całej diecezji, Oddział K.S.M.M. w Porębie urządził wystawę tejże prasy we własnem Ognisku.

Na stołach i połkach wystawowych znalazło się 320 dzieł wydawnictw katolickich. Oprócz wystawy w przedsionku kościoła wywieszono gablotkę z pismami, w której co tydzień będą pisma zmieniane.

W dniu 13 b. m. miejscowy oddział po 5 miesięcznym kursie robót ręcznych na drutach i szydełkowych, urządził wystawę we własnem Ognisku. Na specjalną uwagę zasługiwały swetry bardzo pięknie wykonane. Zaznaczyć należy, że cały kurs przeprowadziła pani Apolonja Ufnalewska, która już od kilku lat pracuje w Oddziale. Kursistki wdzięczne za trud i pracę składają tą drogą swej kierowniczce „Bóg zapłać".

## Święto Chrystusa Króla w Częstochowie.

**Obchód święta Chrystusa Króla w Częstochowie mimo niepogody wypadł niezwykle uroczyście. W przeddzień święta o godz. 5-ej i pół wyruszył z placu Jasnogórskiego imponujący pochód organizacyj i ludności katolickiej ze światłem i śpiewem pieśni religijnych do katedry. W pochodzie brał także udział J. E. ks. Biskup Dr. T. Kubina. W katedrze odprawione zostało nabożeństwo różańcowe. Okolicznościowe kazanie wygłosił proboszcz katedry ks. prałat Wróblewski. Olbrzymie rzesze wiernych wypełniły katedrę po brzegi. Na zakończenie odśpiewano wspólnie „Wierzę w Boga". W niedzielę jako w dzień święta Chrystusa Króla o godz. 10-ej r. olbrzymi pochód organizacyj katolickich świeckich i religijnych, wojska i szkół ze sztandarami i orkiestrami wyszedł z placu katedralnego na Jasną Górę, gdzie o godz. 11-ej przed szczytem Mszę św. celebrował J. E. ks. Biskup, wygłaszając zarazem okolicznościowe kazanie.**

**Wieczorem o godz. 6-ej w sali katedralnej odbyła się uroczysta akademia, którą zagaił p. szamb. Dr. Wasilewski. Piękną prelekcję n. t. „Chrystus uświęca rodzinę" wygłosił p. mec. T. Braun z Sosnowca. Muzyczno-wokalną część akademji wypełniły popisy orkiestry wojskowej i chóru katedralnego. Akademję zakończyło krótkie przemówienie J. E. ks. Biskupa oraz odśpiewanie pieśni „Boże coś Polskę".**

**W akademji wzięli także udział liczni przedstawiciele władz, mianowicie ni przedstawiciele władz mianowicie rałem Gąsiorowskim an czele, p. wicestarosta Bielawka, p. prezydent miasta Mackiewicz, dyrekcje gimnazjum, p. poseł Kobyłecki i inni.**

**Daj Boże, aby podniosły przebieg uroczystości ku czci Chrystusa Króla był dowodem ożywienia ducha katolickiego w Częstochowie.**

**Obszerne streszczenie pięknej prelekcji p. mec. Dr. Brauna z Sosnowca podamy w następnym numerze.**

## Rekolekcje zamknięte

**w Domu Rekolekcyjnym w Częstochowie, ul. św. Barbary 43** odbędą się:

**Dla Matek** od 4—8 listopada.
**Dla Mężczyzn** od 9—13 listopada.
**Dla Pań z intelig.** od 19—23 listopada.
**Dla Panien** od 5—9 grudnia.
**Dla Pań Nauczycielek** od 2—6 stycznia

Początek każdej serji pierwszego dnia o godz. 7 wiecz., zakończenie ostat niego dnia rano, lub wcześniej. Koszta za całość od 8—12 zł.



## Odpowiedzi Redakcji.

**Krucjata Euch. w Rząśni. Dh. R. M. w Pajęcznie.** Sprawozdania zamieścimy w późniejszych numerach „Niedzieli".

**Kor. w Konopnicy.** Wyzyskamy również nieco później.

**Czy nie można?**

Moja córka dostanie pięćdziesiąt tysięcy w posagu — opowiada ojciec starającemu się o nią młodzieńcowi. — Dam ją panu, a pieniądze złożę w banku.

— A czy by nie można zrobić odwrotnie?

## Do walki z kryzysem gospodarczym.

stanąć powinni wszyscy zdrowo myślący obywatele, i otrząść się z bierności, jaka się obecnie nieraz objawia w życiu gospodarczem. Każdy obywatel bez względu na wiek i stan może przyczynić się czynnie do zwalczania kryzysu przez wzmożoną oszczędność.

Polsce potrzebne są kapitały, celem wlania tej życiodajnej siły — jaką jest kapitał — w życie gospodarcze.

Dlatego musimy wszyscy usilnie oszczędzać, choćby najdrobniejsze kwoty i zanosić je do instytucyj oszczędn. i przez to zmniejszyć bezrobocie.

„Dzień Oszczędności", który obchodzimy d. 31 października, wzywa nas do powszechnej oszczędności, gdyż tylko wspólnym wysiłkiem sprostać możemy naszym zadaniom i otworzyć wrota do lepszej przyszłości.

## CO SŁYCHAĆ NOWEGO?

### Program gospodarczy rządu polskiego.

Po otwarciu nadzwyczajnej sesji Sejmu w d. 24 października p. premjer Kościałkowski wygłosił obszerne przemówienie programowe w imieniu nowego rządu. Na plan pierwszy starań nowego rządu wysunął p. premjer walkę z bezrobociem, przyspieszenie prac nad dalszą przebudową ustroju rolnego, stałość waluty i równowagę budżetu. Celem zrównoważenia budżetu zapowiedział p. premjer podwyżkę podatków. Obniżka uposażeń urzędniczych wyniesie od 7 do 20 procent uposażenia (od VI do IX stopnia służbowego o 10 do 12 proc., od niższych stopni o 7—9 proc.). Pracowncy prywatni płacić będą nowy dodatek do podatku (kryzysowy), a ponadto małe uposażenia dotąd wolne (od 1500 zł. rocznego dochodu) będą podlegać opodatkowaniu. Właściciele realności poniosą ofiary przez redukcję komornego o 15 proc. w stosunku do małych mieszkań, zajmowanych przez pracowników państwowych i świat pracy. Emeryci pociągnięci będą do ofiar przez rewizję emerytur. Przemysł, handel i rzemiosło poniosą ofiary przez reformę podatków od dochodów. Jedynie rolnicy otrzymają ulgi we formie skasowania opłat wjazdowych do miasta i niektórych opłat targowych, w opłatach drogowych oraz w podatku samorządowym. Obniżone też będą ceny prądu elektrycznego, gazu i. t. p. ceny artykułów przemysłowych oraz kolejowa taryfa towarowa. Powyższy program nakazany jest trudną naszą sytuacją obecną; trzeba więc skupić wszystkie siły społeczeństwa do walki o lepsze jutro, a dla wywalczenia tego jutra trzeba ciężkich ofiar wszystkich warstw.

### Rząd otrzyma pełnomocnictwa.

Komisja sejmowa dla spraw pełnomocnictw dla Prezydenta Rzplitej do wydawania dekretów z mocą ustawy uchwaliła w d. 25 paźdz. projekt ustawy w brzmieniu rządowem. Plenarne posiedzenie Sejmu uchwali projekt ustawy we wtorek, d. 29 paźdz.

### W stoczni gdyńskiej

odbyło się uroczyste podniesienie bandery na nowo zbudowanym trawlerze „Mewa", która jest pierwszą jednostką polskiej floty wojennej, zbudowanej w stoczni polskiej.

### Burza na wybrzeżu helskim

podmyła znaczną część wydm piaszczystych w okolicy Juraty, zniszczyła sztuczną plażę.. Obok plaży betonowy budynek został zmyty do morza.

### Wojna włosko-abisyńska.

Na północnym froncie w ostatnim czasie panował względny spokój. Atak włoski w kierunku Makale jeszcze nie rozpoczął się. Według komunikatów włoskich znowu kilkunastu przywódców abisyńskich zgłosiło się do komendy włoskiej przechodząc na stronę Włoch. Na froncie południowym toczyły się zacięte walki. Włosi zdobyli nad rzeką Szebelli miasto Daguerei i fort Durdodi oraz kilka innych miejscowości, posuwając się powoli naprzód w kierunku Harraru, gdzie się znajduje główny ośrodek południowej armji abisyńskiej. Na razie trwają zacięte walki na południe od Gorahai. Abisyńczycy stawiają zacięty opór.

### Sankcje przeciw Włochom.

Francja i Anglja zawiadomiły sekretarjat Ligi Narodów, że są gotowe do stosowania sankcyj gospodarczych przeciwko Włochom. Komitet Ligi Narodów w sprawie sankcyj gospodarczych zbierze się w Genewie w d. 31 października. Sankcje finansowe przeciwko Włochom w Anglji wejdą w życie d. 29 października. Wszelkie pożyczki i kredyty dla Włoch zostają w ten sposób zabronione.

### Prześladowanie katolików w Niemczech.

W Niemczech ataki na Kościół katolicki nie ustają ani na chwilę. Przełożony zakonu OO. Dominkanów w Niemczech ks. T. Stuhlweissenburg zmarł w więzieniu, gdzie został osadzony za rzekomą obrazę rządu narodowo-socjalistycznego. W Budziszynie (w Saksonji) aresztowano biskupa meśnieńskiego ks. Piotra Legga i osadzono w berlińskiem więzieniu w Moabicie. Powodem aresztowania jest jego śmiałe wystąpienie przeciwko gwałtom htlerowskim. Ks. biskup Legge zaniemógł w więzieniu i musiał być przewieziony do szpitala więziennego.

### Z Abisynji.

W stolicy Addis Abeba rozstrzelano 6 oficerów, urzędników min. spraw wojskowych, ponieważ sprzedawnli Włochom plany operacyjne armji abisyńskiej.

Poseł włoski hr. Vinci opuścił Addis Abebę w d. 26 października. Odjazd odbył się zupełnie spokojnie.

Były csarz Absynji, zdetronizowany przez obecnego cesarza Selassie, przebywa w więzieniu, pilnie strzeżony dniem i nocą. Jego ręka przymocowana jest złotemi kajdanami do ręki strażnika, czuwającego przy nim dniem i nocą.

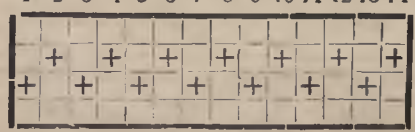


...am, gdzie brat idzie przeciw bratu... (Wywiad tubylczych wojsk włoskich w pustyni).

## KĄCIK ROZRYWKOWY.

### Logogryf.

Jł. „Kalwinszyc".



W podaną niżej figurę wpisać 14 wyrazów pionowych, rząd poziomy, oznaczony krzyżykami, da rozwiązanie.

**Znaczenie wyrazów:** 1) jezioro w Europie, 2) statek in., 3) bóstwo miłości u Słowian, 4) wyspa na morzu Śródziemnem, 5) czysty dochód, zarobek, 6) starożytne miasto włoskie, 7) Ptaki drapieżne (wspak), 8) piękny most paryski, 9) czapka żołnierska, 10) dziki bawół azjatycki, 11) stan Ameryki półn., 12) imię męskie żydowskie, 13) wieniec sławy, 14) bóg śmierci, opiekun dusz (wspak).

**Bilety wizytowe.**

**1) Ant. Goris** **2) Cz. Nagarr**

Za dobre rozwiązanie powyższego logogryfu i „biletów wizytowych" przeznaczamy, jak zwykle, trzy nagrody książkowe, które zostaną rozdane drogą losowania.

**Rozwiązanie konikówki i szarady z Nr. 42**

**Konikówka:**

„Złóż grosz na budowę publicznych szkół powszechnych"

**Szarada:** Aureola.

Dobrych rozwiązań nadesłano 48. Nagrody przez losowanie otrzymali: 1) Zofja Zytówna z Częstochowy, 2) Stanisław Wójcicki z Czarnożył, 3) Leszek Wróbel, Dąbrowa Górnicza ul. Szwedzka nr. 64.



Strasznie rośniesz! Wkrótce będziesz większym od ojca! — mówi mama. — Świetnie! — woła Janek — wtedy ojciec będzie donaszał moje stare ubranie!



Redakcja: CZESTOCHOWA, UL. DĄBROWSKIEGO 11 m. 6. Tel. 12-15. REDAKTOR przyjmuje codzień od godz 8 — 5. Administracja: CZESTOCHOWA, ul. N. M. PANNY Nr. 64 Tel. 17-96. Konto P.K.O. 63757.

CENY OGŁOSZEŃ: 40 gr. za 1-łamowy wiersz milimetrowy.

**Redaktor:** Ks. Wojciech Mondry. — **Wydawca:** Instytut Akcji Katolickiej Diecezji Częstochowskiej

...dy Graficzne F. D. Wilkoszewskiego w Częstochowie, III Aleja 52, tel. 22-45